

s.6

HISTORIA PŁONĄCEGO POGRANICZA (48)

Upadek Babilonu

TYDZIEŃ przed wybuchem wojny żona strażnika Stanisława Poprawy z Babilonu za Bytowem pożegnała się z dwiema córkami i synem swego męża i udala się w Poznańskie. Najstarsza jej córka — czternastoletnia Zbigniewa — nie chciała zostawić ojca i odmówiła opuszczenia placówki straży granicznej. Pozostała w Babilonie. Na drugi dzień była jednak zmuszona wyjechać z tej samotnie stojącej w gębotkim lesie strażnicy. (Dzisiaj w tym miejscu jest ośrodek wczasowy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji w Bydgoszczy).

Jej młodsza siostra, Henia

jeszcze siedzicie, a Niemcy przekroczyli już granicę w Ciecholewach i Konarzynie! Strażnicy chcieli połączyć się z Chojnicami i Bydgoszczą, ale telefon już nie działał. Po nieważ szosa do Chojnic biegła wzdłuż granicy — nie mieli innego wyjścia, jak uciekać w las. Tam utrudniało im ucieczkę długie jezioro Charzykowskie. Musieli więc jechać rowerami wzdłuż jego brzegu do Charzykowa, lub na północ, do Małych Sworniaci.

Nie wiadomo ilu strażników opuszczało granicę i gdzie zostali wzięci do niewoli. Wiadomo, że Niemcy pędzili ich pieszo trójkami. W grupie

wał się w stodołę mając tam kryjówkę — działał w Armii Krajowej. Którego dnia w sierpniu 1944 roku przebywał akurat w mieszkaniu. I wtedy został aresztowany. Jak się później okazało został zdradzony przez volksdeutsche. Uwięziony w Radogoszczy koło Łodzi, zginął w czasie masowej zbrodni dokonanej w tym obozie 18 stycznia 1945 roku, w przeddzień wyzwolenia miejscowości. Nieliczni świadkowie tego wydarzenia wspominają:

Na parterze oraz na I i II piętrze budynku ustawiono karabiny maszynowe. Więźniów wypędzano z cel i rozstrzeliwano. Więźniowie poli-

nier obozu i tam dobito. Pozostałych podpalono w budynku. W Radogoszczy wraz z Poprawą zginęło około 2 tys. więźniów.

Los innych strażników z placówki w Babilonie za Bytowem był różny. W obozie koncentracyjnym zamordowany został strażnik Leon Przybysz, a strażnik (chorąży) Tadeusz Cieślak, poszukiwany przez Niemców na Gochach, zaginął bez wieści. Pomimo moich apeli do czytelników, nie wpłynęła żadna wiadomość. Natomiast od jego brata, którego zdjęcie były również publikowane w „Zblizeniach” dowiedziałem się o jego dzieciństwie, które ze względu na ciekawe momenty warto odnotować.

Późniejszy chorąży urodził się w Kijowie w 1915 r., choć w dokumentach wpisano datę 1916 rok. Ta rozbieżność wzięła się stąd, że ojciec jego, Józef Cieślak, ceniony fachowiec, zarządzał ogrodami miejskimi w Kijowie. W roku 1915, kiedy nabiły się ukraińskie ruchy nacjonalistyczne, Józef Cieślak wraz z matką i ośmiomiesięcznym synkiem — podobnie jak wielu innych Polaków — musieli uciekać z niebezpiecznej Ukrainy. Pozostawili tam cały dobytek i przyjechali do Słubic, koło Gostynina. Dziecko nie posiadało żadnych dokumentów, wpisano je więc do księgi kościelnej w Słubicach przyjmując, że się tutaj urodziło w 1916 roku.

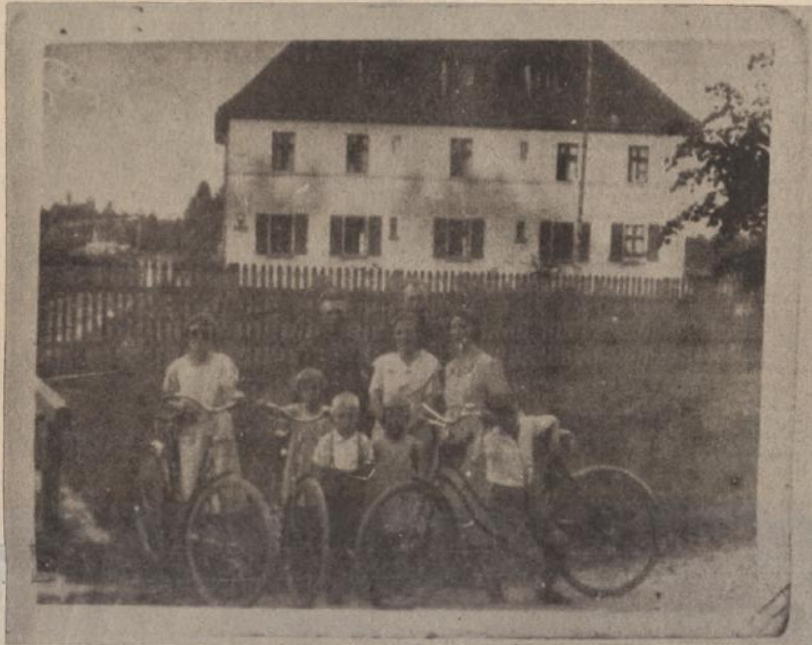
Tadeusz Cieślak dobrze się uczył. Następnie ukończył podchorążówkę 13 pułku piechoty w Poltusk. O pracę w wojsku jednak nie było łatwo. Wśród rodzin strażniczych również stałe mówiło się o redukcji w pracy, przez co widmo utraty pracy przez wiele lat niepokoiło „zielenych”, którzy dobrze zarabiali. Strażnik otrzymywał miesięcznie 150 zł, a starszy strażnik już 180 zł, zaś przodownik 180 zł, starszy przodownik 200 zł, aspirant 240 zł. Wszyscy otrzymywali jeszcze 25 proc. dodatku granicznego. (Kura w tym czasie kosztowała od 90 groszy — do 1,20 zł, a jajko 15 groszy. Ale za (sta rannie wykonane na zamówienie nie oficerki trzeba było zapłacić 45 zł. Za naukę w gimnazjum prywatnym płacono się miesięcznie 100 zł).

Cieślak dostał się do straży granicznej tylko po znajomości. Zapłacił mu to podpułkownik Głogowski, szef kancelarii cywilnej prezydenta. Uczynił to dlatego, ponieważ ojciec Tadeusza był ogrodnikiem u jego brata w majątku Rokotów koło Sochaczewa.

Tadka cechowała żywotność; zajmował się przede wszystkim sportem, nie mniej interesowała go filatelistyka. Był bardzo lubiany wśród strażników a szczególnie ich dzieci.

Ciągle mam nadzieję, że ktoś napisze do mnie lub do redakcji „Zblizen” o jego wojennych losach.

(cdn)

**WŁADYSŁAW
STANISŁAWSKI**


Przed placówką Straży Granicznej w Babilonie (zdjęcie z 1939 r.). Od lewej: Zbigniewa Poprawa, córka strażnika (z rowerem), jej ojciec Stanisław Poprawa, pośrodku w białej sukni żona Poprawy, za nią kolega Poprawy, sierżant z wojska, z żoną oraz ich syn z rowerem. Pośrodku trójka dzieci Poprawów.

Reprod. STEFAN CIEŚLAK

(obecnie mieszka na Śląsku) pamięta, jak po wojnie ojciec opowiadał, że Babilon tuż przed wybuchem wojny otrzymał telefoniczne polecenie zmobilizowania całej placówki. Oczekiwano na dalsze rozkazy, które już nie nadeszły. Pierwszego września około godziny szóstej do placówki przyjechał na rowerze zdyszan Jan Hermanik — rezerwista z Ciecholew, oddalonych o kilka kilometrów na północ od Babilonu. Opowiadał rzeczy niewiarygodne. — Wy tu

też był strażnik, chorąży Władysław Wersztajn, pochodzący z Lubelskiego. Wersztajn odmówił rozmowy z Niemcami. Za to wyciągnięto go pod lasem z kolumny i zastrzelono z pistoletu.

O tragicznym losie strażnika Poprawy napisała mi jego córka, pani Wojtowska, mieszkająca we Wrocławiu.

W styczniu 1940 roku Poprawa powrócił z niewoli w Poznańskie do miejscowości Kobyle Góry koło Ostrzeszowa. Przez całą okupację ukry-

tyczni, do których należał Poprawa na III piętrze zorganizowali samoobronę i stawiali czynny opór. Zabarykadowali w celach II i III piętra broń w postaci cegieł, gruzem, polamanymi przyciami i deskami. Hitlerowcy zaatakowali więźniów ręcznymi granatami, jednak część granatów więźniowie zdolali odrzucić na swoich oprawców. W końcu esesmani wtargnęli na II piętro. Ramnych oraz konających dobijano, ostatnich zmuszono do wycofania się na dziedzi-